

# Scenariusz zamachu *fragment*

*Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie powoduje naruszenie praw autorskich niniejszego tekstu. Niemniej, sugestie będą przeczytane z uwagą.*

Prawdzie o zamachu potrzebny był wieloaspektowy dowód, umożliwiający sformułowanie spójnego scenariusza zamachu. Takiego dowodu dostarczył profesor z USA. Swoim odkryciem wskazał, iż brzoza złamana została przed katastrofą. Jest to koronny dowód zamachu. Tłumaczy prosto i spójnie gdzie był wybuch, dlaczego nie ma śladów materiałów wybuchowych itp. Zupełną nowością jest, wskazanie po raz pierwszy spójności dowodu zamachu z dowodami z czarnych skrzynek. Ignorowanie tego aspektu byłoby błędem szkodzącym idei zamachu.

Formułowanie scenariusza zamachu, zacząć należy od oczywistego faktu. Złamana wcześniej brzoza nie mogła urwać skrzydła w dniu katastrofy, gdyż była w tym czasie już złamana. Mógł to zrobić tylko wybuch. Prosta logika tego następstwa dociera do każdego, jest sama w sobie samonośnym cennym walorem dowodu. Jednak najważniejszy aspekt zmieniający radykalnie kwestię zamachu, to pojawiający się po raz pierwszy dowód wskazujący, iż **zamachowcy działali z zamiarem upozorowania wypadku**. Bo po cóż mieliby tonać wcześniej brzozę



Dowód profesora z USA: złamanie wcześniej brzoza z powbijanymi przez zamachowców elementami skrzydła.

i wbijać w nią metalowe elementy skrzydła? Złamana wcześniej brzoza, to przełom w sprawie zamachu. Przy czym należy wykluczyć wiatr jako sprawcę, gdyż nie mógł wbić w brzozę elementów skrzydła. Scenariusza zamachu z upozorowaniem wypadku, potwierdzają skutki działania zamachowców. Udał im się zamach i jednocześnie upozorowali wypadek. Poświadczyło to dziesiątki specjalistów badających katastrofę i duża część społeczeństwa. Jedni ustalili, że wypadek lotniczy jest przy-

czyną katastrofy, drudzy uwierzyli w wersję wypadku. W tych nowych okolicznościach, wszystkie dowody wskazujące na wypadek lotniczy, również odczyty z czarnych skrzynek, **świadczą w istocie o zamachu ze skutecznym upozorowaniem wypadku**. Jest oczywiste, iż zamachowcom musiało zależeć, aby dokładnie wszystko wskazywało na wypadek, nie tylko brzoza. Musieli zadbać, aby nie pozostać śladów wybuchu. Przede wszystkim zadbali aby czujniki samolotu nie zarejestrowały wybuchu. Tylko przy takich zapobiegliwych działaniach, upozorowanie wypadku ma sens. Dlatego, materiały z czarnych skrzynek były przekazane

Polsce w stanie nienaruszonym. Miały stanowić twardy dowód „wypadku” lotniczego. Dowód profesora z USA wskazujący na upozorowanie wypadku, jako oczywiste następstwo realizacji tego zamiaru, **wyklucza pozostawienie śladów wybuchu przez zamachowców!**

Urwanie skrzydła przez wybuch, musiało nastąpić w czasie przelotu nad zlaną brzozą z użyciem tzw. techniki kontrolowanej katastrofy. Technika ta znana jest powszechnie z widowskiego niszczenia wielkich konstrukcji. Za pomocą niewielkich ładunków umieszczonych w niewrażliwych miejscach obiektu, narusza się konstrukcję obiektu. Resztę dokonują prawa fizyki. Analogicznie w zamachu, niewielkie mikro ładunki nadwerzężyły skrzydło, nie urywając go. Duże siły działające na skrzydło, doprowadziły do samo urwania skrzydła, pozostawiając urwane skrzydła poprzez „zderzenie” z brzozą. Samolot po utracie części skrzydła przestał być sterowny i katastrofa była już nieunikniona. Zadziałały prawa fizyki.

Warunkiem zamachu jest naprowadzenie samolotu nad złamane drzewa i brzozę, inaczej złamanie drzew przed dniem zamachu nie miałyby sensu. Samolot nie był dronem. Precyzyjnego naprowadzenia samolotu nad brzozę musiała dokonać polska załoga Tu-154. Piloci zamachowcami - nieunikniona konsekwencja przygotowań i przebiegu zamachu.

Zamachowcy nie byli amatorami. Za wykonawcami stoi potęga wojskowa, dysponująca technikami kosmicznymi. Przygotowanie mechanizmu do drobnej destrukcji w konstrukcji skrzydła, nie mogło stanowić żadnego problemu. Kilka mikro wybuchów (niekoniecznie z tradycyjnych materiałów wybuchowych) odpalonych w odpowiedniej kolejności i w odstępach (sekwencyjnie), nie mogło zostać wykryte przez czujniki w samolocie. Zamontowanie wszystkiego łącznie z radiowym detonatorem, podczas remontu samolotu, też nie było trudne. Nowy dowód odiera często podnoszony zarzut, iż zamach wyklucza wypadek. Nie działa to w sytuacji gdy wypadek jest upozorowany w celu zatuszowania zamachu. Upozorowanie wypadku prawie by się udało, gdyby nie nowy dowód Profesora z USA, demaskujący zamiary zamachowców.

Za działania szkodzące sprawie zamachu i wyjaśnieniu pełnej Prawdy Smoleńskiej, należy uznać hasłowo podnoszone sprawy takie jak: sprawa śladów wybuchu (trotyl), różne miejsca wybuchów i urwane skrzydło. W dotychczasowych tezach, kwestie te wprowadzały niepożądany niespójny bałagan. Nie można uporczywie doszukiwać się śladów wybuchu i trotylu, dostarczając jednocześnie dowodu, że nie może ich tam być. Takim samym błędem jest wskazywanie wybuchów w coraz to innych miejscach i wygiętych puszek, mających dowodzić wybuchu w kadłubie, skoro kluczowy dowód wskazuje, iż jedynym i wystarczającym do zamachu miejscem wybuchu jest skrzydło. Co właśnie potwierdzają dowody. Niespójne, hasłowo traktowane sprawy, bez prostego i spójnego scenariusza, podważają wiarygodność idei zamachu, narażając idee na ataki i ośmieszanie, na czym cierpi wizerunek partii.